Nr. 8.

HODOWCA DROBIU

Rok VII.

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1 arkusza.
Prenumerata wraz z przesyłką wynosi:
W Państwie Austryackiem: rocznie 6 koron, półrocznie 3 kor.
W Rossyi: rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 50 kp
W W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech: rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki.
W innych krajach: rocz. 8 franków półrocz. 4 franki.
Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Redakcya i Administracya „HODOWCY DROBIU" we Lwowie ul. Kochanowskiego l. 33.
Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym pod adresem Kraj. Towarzystwa chowu drobiu, Lwów, ul. Kochanowskiego l. 33.
Inseraty zamieszcza się za opłatą wedle umowy, — co do drobnych ogłoszeń patrz nagłówek tychże.
Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.
Numer jeden kosztuje w miejscu **50 h.**



CZASOPISMO POŚWIĘCONE HODOWLI, ZAPOBIEGANIU I LECZENIU CHORÓB DROBIU, GOŁĘBI, PTACTWA OZDOBNEGO I SPIEWAJĄCEGO, KRÓLIKÓW I INNYCH MNIEJSZYCH ZWIERZĄT DOMOWYCH.

ORGAN KRAJOWEGO TOWARZYSTWA CHOWU DROBIU, GOŁĘBI I KRÓLIKÓW.
Redaktor: Docent Dr. STANISŁAW FIBICH.

Lwów, dnia 1. Sierpnia 1906 r.

I. wystawa drobiu, gołębi i królików w Stanisławowie

odbędzie się

dnia 8., 9. i 10. września b. r.

w parku miejskim im. ces. Elżbiety.

Wszystkich P. T. hodowców upraszamy ze swej strony o jak najliczniejszy udział w wystawie.

Wszelkich informacyi co do wystawy udziela sekretarz filii stanisławowskiej p. Jan Babczyszyn inżynier magistratu w Stanisławowie.

Program wystawy i deklaracye dołączamy do niniejszego numeru.

Choroby królików

(według dzieła *Maladies du lapin* — P. Mégnin'a lekarza weterynaryi i członka Akademii medycznej).

Choroby skóry i przyskórka.

Do chorób skórnych królików należą: zwykły świąd (czyli swędzenie), świerzb czyli parchy, różne wyrzuty skórne i zimne ropnie podskórne.

Świąd. U ludzi i większych zwierząt występuje świąd z przyczyn wewnętrznych lub powierzchownych skórnych, w tym ostatnim wypadku często z powodu obecności pasożytów tj. zwierzątek żyjących na lub w skórze, albo też przypadkowo się na niej pojawiających. U królików stwierdzono dotychczas istnienie świądu tylko pasożytniczego; świądu z przyczyn wewnętrznych dotąd nie zauważono.

Świąd pasożytniczy u królików wywołują rozmaite gatunki wszy, pcheł i świerzbowców. Jeden z przyrodników, a mianowicie Nitsch znalazł u królika gatunek wszy, który nazwał *Hematopinus ventricosus.* Pasożyt ten jednak musi się pojawiać bardzo rzadko, skoro nigdzie więcej nie spotykamy o nim wzmianki, ani też nie znajduje się go przy tak licznych sekcyach królików. Mégnin wykrył u królików gatunek pchły, nazwanej przez niego *Ceratopsyllus cuniculi;* pchła ta jest podobna kolorem i kształtem do pchły kociej — tylko jest od niej nieco mniejsza.

W głębi sierści królików spotyka się często dwa gatunki świerzbowców, jeden kształtu podługowatego zwany *Listrophorus*, a drugi zw. *Cheyletas parasitivorax*, kształtu więcej okrągłego i opatrzony potężnemi szczypczykami.

Nazwa ostatniego pochodzi stąd, że gatunek ten, jakkolwiek żyje na króliku, to jednak nie wyrządza mu szkody, lecz tępi pasożytujące na nim świerzbowce. *Listrophorus* natomiast żyje z wydzielin skóry, drapie ją i wywołuje przez to swędzenie.

Króliki, które się ustawicznie drapią i skrobią, nie okazując przy tem na skórze żadnych oznak choroby, są prawie na pewne dręczone przez jeden ze wspomnianych gatunków pasożytów tj. wszy, pchły lub świerzbowca *Listrophorus*.

Celem usunięcia tych owadów i przez nie spowodowanego świądu, wystarczy wsypać w sierść królika dobrą dawkę proszku perskiego lub kwiatu siarczanego.

Swędzik. Oprócz powyżej wspomnianych gatunków, wywołujących tylko swędzenie, zdarzają się u królika pewne świerzbowce, nie żyjące na nim stale, lecz pojawiające się tylko w miesiącach jesiennych, a znane pod nazwą świędzika *(Leptus autumnalis)*.

Świędzik nagabuje wszystkie zwierzęta i ludzi; ludziom wgryza się zazwyczaj w skórę nóg i sprawia tamże bardzo dotkliwe swędzenie. Jest to małe, prawie mikroskopijne żyjątko, nie większe od drobnego punkcika; można je jednak łatwo dojrzeć gołem okiem, dzięki jego czerwono-pomarańczowej barwie.

Świędzik przebywa zazwyczaj na trawach i krzakach, jako to porzeczkach, liściach i łodygach fasoli i t. p., a dostawszy się na skórę zwierzęcia wgryza się w nią przy nasadzie sierści względnie pióra i wysysa krew lub surowicę, wypływającą wskutek jego ukłucia. Ukłucie świędzika jest daleko boleśniejsze, aniżeli ukąszenie pchły; ból ten ustępuje jednak dość szybko po zmyciu danego miejsca octem.

Wskutek tego pasożyta cierpią najwięcej króliki hodowane w królikarniach (garenne). U jednego z takich zwierząt cała skóra w okolicy narządu płciowego była pokryta strupem czerwono-pomarańczowej barwy, który po zbadaniu mikroskopowem okazał się zwartą gromadą samych świędzików.

Króliki w stajenkach można nabawić świędzików, podając im nieostrożnie chwasty wyplenione z ogrodów warzywnych i t. p., w których jak już powiedzieliśmy gnieżdżą się powyższe pasożyty.

W sierpniu i wrześniu należy tedy być bardzo ostrożnym z tego rodzaju żywieniem królików, a zwłaszcza nie dawać im liści fasoli.

Jakkolwiek ukąszenia świędzika są wielce bolesne, to jednak nie sprowadzają żadnych niebezpiecznych następstw, ból bowiem zwolna sam ustępuje, a pasożyt po nasyceniu się porzuca swego przygodnego gospodarza.

Ponieważ zmywanie octem jest bardzo kłopotliwe i niedogodne, przeto głównie należy uważać na niedopuszczenie do tej choroby tj. nie podawać królikom takiej karmy, w której znajdować się mogą świędziki.

Świerzb czyli parchy wywołuje u królików albo pasożyt zwany *Sarcoptes minor* albo też *Sarcoptes scabiei*.

Sarcoptes minor jest, jak to już nazwa jego wskazuje, najmniejszym z tej grupy pasożytów; oprócz królików nagabuje on także koty, szczury i zapewne wiele jeszcze innych gryzoniów.

Ciało jego jest okrągłe, a grzbiet pomarszczony w faliste, koncentrycznie ułożone fałdy, w środku których znajduje się kloaka (anus).

Sarcoptes minor podobnie jak inne świerzbowce, wywołujące parchy, przekłuwa skórę i wpuszcza w nią drażniącą ślinę, wywołującą zapalenie skóry i nagromadzenie się w niej cieczy surowiczej, która służy pasożytowi za pokarm. Ciecz ta powoli zasycha na powierzchni skóry i tworzy strupy, które znachodzimy wśród sierści królika.

Nadto samica świerzbowca wygryza pod naskórkiem rodzaj gniazda, w którem stale przesiaduje; składa wraz z odchodami około 50 jaj, z których wylęgają się nowe pasożyty.

Króliki dotknięte tym pasożytem cierpią na bolesne świerzbienie. Po obecności strupów i świerzbienia rozpoznaje się istnienie choroby zw. świerzbem czyli parchami.

Choroba ta sprowadza wskutek nieustannego cierpienia, jakie jej towarzyszy, wychudnienie i wycieńczenie danego zwierzęcia, a często nawet kończy się śmiercią.

Leczenie sztuk chorych polega na nacieraniu skóry maścią Helmericha, albo też maścią złożoną z 1 części balsamu peruwiańskiego i 4 części alkoholu. Używania benzyny lub nafty w celu leczenia należy stanowczo unikać, gdyż środki te dostając się łatwo do krwi, powodują bardzo często jej zatrucie i śmierć zwierzęcia.

Sarcoptes scabiei. Pasożyt ten zdarza się mniej często u królików niż poprzednio opisany, choroba jednak przezeń wywołana jest o wiele niebezpieczniejszą. Znaną jest ona dopiero od roku 1892, w którym to czasie zauważył ją poraz pierwszy Neumann, profesor szkoły weterynaryjnej w Tuluzie.

Z królików, dotkniętych tą chorobą, a obserwowanych przez Mégnin'a w r. 1893 w laboratoryum lekarskim w Paryżu, wszystkie kolejno wyginęły.

U królików, dotkniętych tą chorobą, tworzy się na nosie dosyć duża narośl, która po zbadaniu okazuje się strupem zaokrąglonym, dającym się oderwać wraz z sierścią, a po usunięciu pozostawiającym wilgotną, owrzodziałą ranę. W strupie tym badanym mikroskopowo spostrzegamy ogromne ilości bardzo ruchliwych, różnego wieku i obojga płci świerzbowców z gatunku *Sarcoptes scabiei*.

Przy badaniu dalszych części głowy, okolicy około oczu, nasady uszu, daje się wyczuć w głębi sierści wielka ilość małych strupków, co wskazuje, że choroba nie ogranicza się tylko do końca nosa, lecz rozciąga się na całą głowę; podobnie i nogi są pokryte strupami, aż po końce palców.

Na podstawie obserwacyi wielu królików stwierdzono, że choroba ta zaczyna się najprzód na nogach, a zwierzę nią dotknięte, drapiąc się, zaraża sobie samo, najpierw głowę, a następnie i inne części ciała. Ból, bezsenność i skutkiem tego brak spokojnego spoczynku wycieńczają ogromnie zwierzę i po kilku tygodniowej chorobie sprowadzają śmierć.

Choroba wywołana przez *Sarcoptes scabiei* jest bardzo zaraźliwa dla królików, nie zdaje się jednak łatwo przenosić na ludzi, gdyż widziano osoby, które pielęgnowały przez dłuższy czas chore króliki, zaniedbując przy tem wszelkich środków osobistej ochrony, a mimo to wcale się jej nie nabawiły.

Choroba powyższa daje się wyleczyć zapomocą tych samych środków, co poprzednio opisana tj. maścią Helmericha lub mieszaniną z 1 części balsamu peruwiańskiego, i 4 części alkoholu, wymaga ona jednak nierównie więcej staranności i ostrożności, a przedewszystkiem dokładnego odkażenia stajenki, naczyń, wszystkich ścian i podłogi zapomocą wrzącego roztworu siarczku potasu w stosunku 15 na 1000 części wody.

U niektórych królików może istnieć równocześnie świąd wywołany przez *Listrophorus* i ich nieprzyjaciół *Cheyletus parisitivorax*, a nawet i świerzb uszu.

(C. d. n.). *J. V.*

CHÓW GOŁĘBI

SKREŚLIŁ

EUGENIUSZ ADOLF SAS TERLECKI

LEKARZ WETERYNARYJNY.

(Ciąg dalszy).

Część szczegółowa.

Gołębie zbytkowe.

II. Gołębie odznaczające się właściwym sobie kształtem.

Dziesiąta grupa.

Gołębie brodawczaki (z naroślami). Columbae verrucosae. Warzentauben.

Dobry opis **krótkodzióbych pocztarzy wystawowych** podaje J. W. Ludlow, które w streszczeniu załączam:

Głowa duża, gruba, podłużnie owalna tworzy wraz z krótkim grubym ale silnym dzióbem piękną linię łukowatą. Brodawki nosowe silnie i równomiernie wykształcone do góry wzniesione. Oczy wystające, wielkie, ogniste, barwy pomarańczowo-czerwonej, o śmiałem nawet dzikim spojrzeniu. Pierścienie oczne średnio szerokie, pięknie zaokrąglone, jasno szarawo-czerwone. Muszę dodać, że odległość od dzióba do oczu powinna być o ile możności największą, jest ona niejako miarą wielkości głowy.

Szyja dość długa, w górnej części cienka bez fałdeczki workowatej pod gardłem. Barki szerokie, pierś pełna, a tułów długi. Skrzydła dość długie odstają w okolicy piersi od ciała. Nogi średnio-długie a palce duże, karminowo-czerwone. Postawa wysoka, dumna. Fig. 23. przedstawia głowę prawidłowo zbudowanego pocztarza wystawowego krótkodzióbego.



Fig. 23. Gołąb krótkodzióby (pocztarz wystawowy).

Ubarwienia znane są następujące:

Srebrno-bronzowe *Silver Dun or Mealy*. Fig. 24. Głowa śmietankowo-biała aż poniżej gardła, szyja lśniąca, miedziano-bronzowa, (bez najmniejszego od-

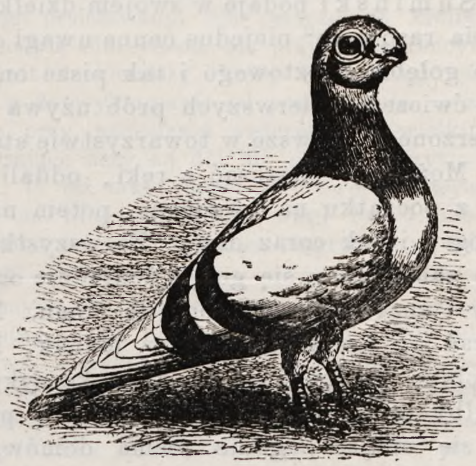


Fig. 24. Gołąb srebrno-bronzowy.

cienia zielonego), wiązania skrzydeł ciemno-czerwono-brunatne, reszta upierzenia jasno-srebrzysta. Dziób i pazury ciemne.

Czerwono-pstre (szeki czerwone) *Red Checquers* są w ciemniejszem i jaśniejszem odcieniu. Pierwsze mają głowę czerwoną, szyję silnie lśniącą miedziano-czerwoną. Skrzydła brunatno-czerwone z białemi trójkątnemi plamkami, które także niekiedy i na grzbiecie występują. Ogon i skrzydła jasne białawo czerwone. Pierś pstra przechodzi ku udom w odcień popiołowo-szary. Jaśniejsze osobniki mają głowę jaśniejszą, a lotki i ogon białe, oraz nie posiadają pstrego ubarwienia na grzbiecie.

Niebiesko-pstre (szeki niebieskie) *Blue Chequers*. U tych rysunek upierzenia jest taki sam jak u poprzednich. Lota i ogon szarawo czarne, a tło skrzydeł posiada odcień niebieskawo czarny. W tym upierzeniu również znane są osobniki ciemniejsze i jaśniejsze.

Niebieskie — *Blues*. W rozmaitych odcieniach z czarnymi wiązaniami. Biały grzbiet lub uda — to wielka wada.

*

Wreszcie srebrzyste (*Silvers*) na całem ciele, srebrzyste szeki (*Silvers-Chequers*) śmietankowate (*Creamies*) i czarne.

Gołąb pocztowy wystawowy antwerpski długodzióby mało się różni od krótkodzióbych. Głowa dłuższa a czoło nie tak wysokie jak u poprzedniego. Dziób długi, szeroki u nasady klinowaty, obie części dzióba górna i dolna jednakowo silnie zbudowane. Górny brzeg dzióba powinien tworzyć z czołem nieprzerwany łuk. Właściwą cechą tej rasy jest jak największa długość policzka która od końca dzióba do środka oka wynosi 33 mm, a nawet i więcej. Ubarwienia takie same jak u poprzednika o krótkim dzióbie.

Gołębie pocztowe są w całem słowa tego znaczeniu użytkowe, a w ostatnich czasach poczęto hodować na szeroką skalę w celach wojskowych, dla przenoszenia depesz. Już w roku 1870 podczas wojny francusko-pruskiej używali Francuzi przy oblężeniu Paryża z dobrym skutkiem gołębi w celach pocztowych. Do tego celu muszą być odpowiednio tresowane, a nauka jest dość trudna.

Hr. Sumiński podaje w swojem dziełku „Hodowla gołębia rasowego“ niejedne cenne uwagi o hodowli i tresurze gołębia pocztowego i tak pisze on:

„Do ćwiczeń i pierwszych prób używa się gołębia wypierzonego, zawsze w towarzystwie starego i to naczczo. Można go puszczać z ręki, oddaliwszy się od domu z początku na kwadrans, potem na pół godziny drogi, i tak coraz dalej. Ze wszystkich stron próbować należy, aby się gołąb dokładnie oryentował w okolicy i znał zewsząd drogę do domu. Można go wypuszczać i z kosza. Niosąc go jednak, lub jadąc z nim, dobrze jest mieć go w takim koszyku, z którego mógłby sobie okolicę oglądnąć. Na puszczanie wybiera się miejsce, gdzie niema domów, a więc w polu, aby się nie uczył siadać, ale wypuszczony, natychmiast dążył do domu. Tam przyjmuje się go pokarmem i wodą. Tak to wprawia się młodego pocztarza, zwiększając odległość z każdą podróżą.

W kilometrach możnaby te podzielić następująco 7, 12, 16, 32, 72, 115, 175 km. itd. Na dłuższe podróże trzeba mu trochę żywności podać, na krótsze idzie naczczo. Najodpowiedniejsze do powyższego celu są osobniki silne, 2—5 roku życia. Podczas burzy, deszczów ulewnych, przy wielkiej mgle podróż się nie uda. Podróż przez morze lub wielkie pasma gór zwykle się nie udaje. Dalekie podróże są zawsze ryzykowne i zazwyczaj większa część gołębi ginie z głodu, ze znużenia lub staje się łupem drapieżników“.

Gołębie pocztowe są zazwyczaj znaczone obrączką na nodze. „Depesze pisze dalej Sumiński zmniejsza się aparatem fotograficznym na małej ćwiartce z kollodyum. Pięć takich karteczek można, zwinąwszy w zwitki, wsadzić do gęsiego pióra, które się przyczepia pocztarzowi. Na tych ćwiarteczkach spisać można tyle wiadomości, co na dużej gazecie. Odczytuje się zapomocą światła elektrycznego i specyalnych optycznych przyrządów. To gęsie piórko, które się przyczepia do ogona ptaka, jest 6 cm długie, z jednej strony zamknięte z natury, a z drugiej strony zasklepione woskiem. Przyczepia się go do środkowej sterówki w ogonie tak, że woskiem zatkana strona zwrócona jest ku ciału gołębia, a z natury zamknięta na zewnątrz. Teraz przyszywa się piórko z depeszą do pióra gołębia silną, nawoskowaną nicią. lub przytwierdza się cienkim drucikiem w trzech miejscach. Naturalnie wiadomości krótkie, mniej ważne nie potrzebują tyle ceregieli, i spisują się na wąskim cienkim świstku papieru, jak najlakoniczniej“.

Co się tyczy zdolności powracania do swoich miejsc pierwotnych (rodzinnych), które u gołębi pocztowych są tak wybitne, to według hypotezy Prof. Dr. Goltza (1869) punktem ich wyjścia jest szósty zmysł tz. zmysł oryentacyjny, którego siedziba znajdować się ma w błędniku wewnętrznego ucha. Jest on nadzwyczaj wykształcony, a przypuszczenie jakichś elektrycznych lub magnetycznych sił, lub jakiegoś szczególniejszego instynktu jest nieuzasadnione, ponieważ, jak się pokazało, gołąb pocztowy wysłany z Królewca przyszedł do Sztrassburga (około 1150 km), na której to przestrzeni siły magnetyczne lub elektryczne prawie że żadnego wpływu mieć nie mogą, to samo i jakiś szczególniejszy instynkt. Z tego też powodu tę właściwość gołębi należy przypisać szóstemu zmysłowi. Gołębie pocztowe oryentują się w pierwszej chwili wzrokiem, a gdy ten nie wystarcza poczyna działać ów szósty zmysł.

4. Gołąb berberyjski, Indyjczyk, *Columba dom. verrucosa barbarica — The Barb, the Barbary pigeon — Le pigeon polonais — Die Berbertaube, Indianer — Cyprianer — Taube.* Fig. 25. Nazwa **indyany** niewłaściwa albowiem z Indyanami względnie z Ameryką nie ma nic wspólnego, możnaby ją tylko dlatego, że jest starą i utartą, jako drugorzędną (synonim) zatrzymać. Należy do najstarszych ras znanych w Europie. Ojczyzną jego jest Azyatycka Turcya, Persya i Indye a także północna Afryka (Berberya), skąd przed wielu wiekami dostał się na wyspę Cypr, a potem do Włoch, Niederlandów, Anglii, Polski, Francyi, a wreszcie do Niemiec i innych krajów.

W Anglii znany był już w 16 stuleciu, a nawet sławny angielski dramaturg Shakespeare, wspomina o nim w jednej swojej komedyi i dramacie Henryku IV. Dalej nadmienia o tej rasie Aldrovandi w r. 1600 w swojem dziele „Ornithologia“ gdzie opisuje tego gołębia pod nazwą *Col. indica, cretensis.* Nazwa francuska *pigeon polonais* pochodzi zapewne stąd, że Francuzi otrzymywali te gołębie prawdopodobnie z Polski, która w średnich wiekach w ciągłym związku i żywych stosunkach handlowych była z Turcyą, wogóle całym Wschodem. Prütz dzieli tę rasę na trzy odmiany: a) na wielką czyli francuską, b) średnią angielską i c) małą czyli saską (niemiecką), tak samo Dürigen i Bungartz, Grünhaldt natomiast, tak samo jak i wielu angielskich hodowców rozróżnia tylko dwie odmiany, a mianowicie: większą (francusko-angielską) i mniejszą (saską).

Wszystkie te odmiany są całkiem do siebie podobne, a różnią się tylko wielkością:

a) **Wielki indyjczyk** posiada głowę krótką, bez czuba, czworoboczną tak samo szeroką w czole jak i poza oczyma tj. w okolicy potylicy. Kształt więc zbliżony jest do kostki. Długość od końca dzioba do końca ogona wynosi 350—380 mm. Dziób bardzo krótki, gruby i zgięty, tworzy wraz z czołem aż do potylicy nieprzerwany łuk. Długość jego od końca do brodawek nosowych wynosi 7—8 mm a najwyżej 9 mm. Nozdrza czerwonawe, dobrze wykształcone, przedzielone na dwie równe części, które powinny być gładkie i biało-popudrowane, a nie wybujałe, guzowate. Na dolnej części dzióba pod kątami ust, są także brodaweczki, ale małe gładkie i niepopudrowane. Barwa dzióba biała lub jasna, nawet u czarnych osobników, — czarne dzióby to wada.

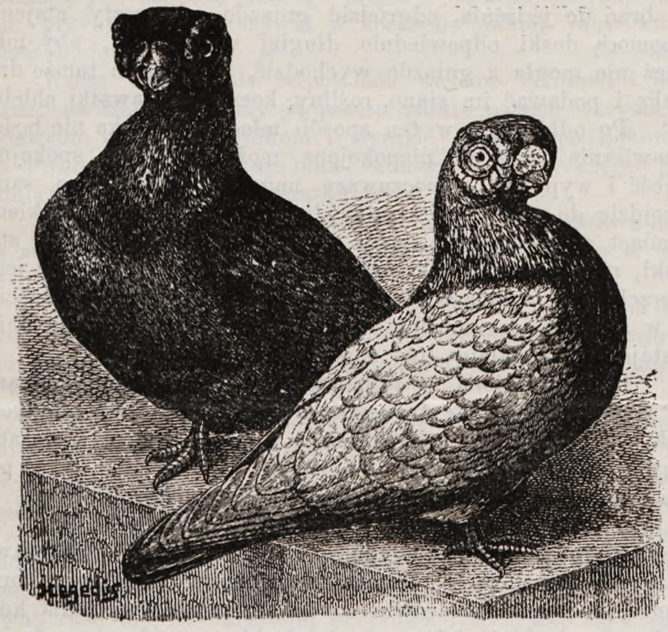


Fig. 25. Gołąb berberyjski, Indyjczyk.

Oczy u barwnych indyjczyków powinny być zawsze perłowe, czasem jednak zdradzają odcień żółty lub pomarańczowy. Białe berbery mają oczy ciemnobrunatne. Pierścienie oczne bardzo silnie wykształcone, mięsiste, równomiernie grube i szerokie, jak krew czerwone, a średnica ich wynosi 25—28 mm. Zewnętrzna część pierścienia jest jakby ząbkowana a przytem wystercza, wewnętrzna przylegająca do zewnętrznej obwódki samego oka jest płaska. Szyja krótka w okolicy krtani cienka, a ku piersiom bardzo gruba przytem pięknie zgięta. Piersi szerokie, naprzód wystające. Skrzydła ściśle do ciała przylegające są długie i szerokie, a końce lotek opierają się lekko o brzegi ogona, skrzydła nie powinny być nigdy zwieszone lub powłóczyste. — Ogon średnio długi, więcej krótki jak długi, wystercza tylko o 1 cm. poza końce lotek. Nogi niziutkie 110—120 mm długie, uda przykryte skrzydłami, tak że widoczne są tylko nieupierzone karminowo-czerwone biegi i palce. Pazury jasne jak dziób.

(C. d. n.).

KRONIKA.

* **Jeszcze o ocenie królika olbrzyma flandryjskiego.** W sprawie tej otrzymaliśmy pismo, które zamieszczamy: Szanowna Redakcyo! Upraszam o łaskawe umieszczenie następującego ustępu „Do krytyki ocenienia królika flandryjskiego“.

Szanowny Autor krytykując moje ocenienie „standard“ królika flandryjskiego, podanego w nr. 2., twiedzi, że podany sposób oceniania coraz mniej znajduje zwolenników, natomiast uważa podany przez siebie standard za lepszy, nie oznaczając wcale podstawy, na jakiej możnaby wielkość i długość ciała ocenić; na jakiejże więc podstawie da szanowny J. V. (bo tak się podpisał) królikom A. 40 a B. 39 punktów? Proszę wziąć gazetę „Der Kaninchenzüchter“ z Klosterneuburga Nr. 4, z r. 1905 i zobaczyć na str. 35 standard królika wiedeńskiego niebieskiego, na dole ustęp „Detaillierung“: od tego królika żądają 60 cm. długości, a $5^1/_2$ kg. wagi i nikt tam nawet nie pomyśli, ażeby możliwem było oznaczać ilość punktów bez poprzednio oznaczonych wymiarów.

Sanowny J. V. jest mniemania, że jeśli królik na wystawie niema 70 cm. długości będzie wyłączony od premiowania, ja tymczasem pozwolę sobie autora uspokoić i proszę całkiem pewnie wysłać królika o 65 lub 66 cm., a będzie pomimo tego premiowany. Nie przeczę, że królik o 65 cm. jest doskonałym olbrzymem, ale przy konkurencyi wystawowej ten jest doskonalszy, który największą ilość punktów otrzyma. Co do wykluczania od premiowania, to zastosowuje się takowe przy nadesłaniu zwierzęcia z wielkimi błędami jak: zwieszające uszy na dół lub na bok, krzywe nogi, białe plamy etc., to też takie nawet przy swej nadzwyczajnej okazałości 72 cm. długości, 8 kg. wagi i t. d. nie będą premiowane, albo też mało znaczącą nagrodę otrzymają (zależy od sędziego „Preisrichter“).

Nie myślę tu obstawać przy podanym przezemnie standardzie, ustanowienie bowiem standardu zależy od głównego Towarzystwa, które premiowanie przeprowadza, w tym celu powinna utworzyć się sekcya dla rozwoju chowu królików przy głównem Towarzystwie, a takie same sekcye lub kluby, grona przy każdej filii, któreby się składały z hodowców postępujących do pewnego stopnia doskonałości w hodowli. Kluby lub sekcye pojedynczych rodzajów zwierząt, hodując jedną obraną rasę, dojdą o wiele prędzej do celu, jak hodując dużo naraz, bo w innym kierunku hoduje się flandra lub normanda, a w innym srebrzystego lub angorę, hodując więcej ras, musi się albo zupełnie oddać hodowli królików, albo zaniedbać wszystkie razem. Jeszcze jedno: kluby lub sekcye miałyby jeszcze donioślejsze znaczenie, gdyby co tygodnia lub dwa tygodnie schodzili się każdą razą do innego hodowcy towarzysza, omawialiby sprawę hodowlaną, usunęliby niektóre braki u niego, a każdemu początkującemu byliby prawdziwym doradcą i nie jednego uratowaliby przed zniechęceniem wskutek niepowodzenia.

Byłby to rodzaj niemieckich „Wanderern-Versammlungen“, a wtenczas sprawa chowu królików wzrośnie w dziesięcioro.

Zapraszam zatem Panów członków filii Starosamborskiej, którzy hodują lub zamierzają hodować króliki, w niedzielę dnia 5. sierpnia na pierwszą pogadankę w sprawie utworzenia klubu chowu królików, na której obierze się rasę, jaką hodować byśmy mieli; wszystkich znajomych, a chętnych zabrać ze sobą. Pogadanka odbędzie się w pomieszkaniu podpisanego o godz. 4 popołudniu. Nie spać, lecz do dzieła!

Antoni Kukura.
Stary Sambor.

* **Królik polski, domowy „Land-Kaninchen.“** P. Kraskowski w Nrze. 6 „Hodowcy drobiu“ zwraca uwagę na królika domowego, hodowanego wszędzie u naszych wieśniaków

i proponuje wytworzyć u nas rasę, względnie odmianę królika, któryby był najodporniejszy, najpłodniejszy i niedrogi, a dostarczał możliwie dużo mięsa.

Próbowałem swego czasu krzyżować naszego królika z samcem belgijskim jednorocznym o wadze $5\frac{1}{2}$ kg. Samiczkę wyhodowałem od maleńkości do 8-mego miesiąca życia, pokryłem powyższym samcem i otrzymałem 2 małych, z których podczas wykotu udusiło się jedno, drugie karmiła samica 6 tygodni, poczem je odłączyłem. Rezultat był ten, że podczas kiedy samica w ósmym miesiącu ważyła $2\frac{1}{2}$ kg. (bardzo dobrze żywiona), jej potomek zabity po ukończeniu 4-tego miesiąca, ważył 2 kg. i dał czystego mięsa bez głowy 1 kg. 20 dg. Gdyby był dożył wieku ośmiu miesięcy przypuszczam, że byłby doszedł do wagi co najmniej $3\frac{1}{2}$ kg. t. j. o 1 kg. więcej od swej matki.

Co się tyczy odporności, zauważyłem, że w zimie pomimo zaopatrzenia stajni matami, króliki belgijskie przemarzły i trochę kichały, powyższa zaś króliczka była cały czas zupełnie zdrową. Co do płodności to zauważyłem, że króliki zwyczajne począwszy od trzeciego rzutu płodzą 8, 10, a nawet 12 sztuk, wychowując wszystko jak najtroskliwiej,

Samiec belgijski do zapłodnienia zwykłej samiczki, która jeszcze nie miała młodych, jest za wielki, ponieważ noworodek od zapłodnienia do wykotu zanadto się rozwija i przy porodzie się dusi, jednak do samiczek starszych może być użyty nie tylko samiec belgijski, ale nawet flandryjski.

Głównem naszem staraniem powinno być, by do rozpłodu dobierać królice jak największe i jednobarwne, gdyż skórka dwubarwna ma wartość o połowę mniejszą.

Czytając, czasopismo „Der Kaninchenzüchter“ jedno wychodzące w Klosterneuburgu, a drugie w Lipsku, zauważyłem, że tam jest osobna klasa krzyżowanych królików, tak zwane króliki rzeźne „Fleischzuchtkaninchen“, które nawet jako takie są premiowane na wystawach. Obecny zapał do królików czystorasowych powinien zupełnie ostygnąć wraz z tak wysokiemi cenami jak 40 do 100 koron za parę flandrów i t. p., bo przecież można mieć parę rozpłodowych królików rzeźnych, w wieku ośmiu miesięcy, o wadze 4 5 kg., za 15 koron. *A. Kukura.*

Uwaga Redakcyi. Z zapatrywaniem powyżej wyrażonem zgadzamy się tylko po części. O ile bowiem pożądanem jest wytworzenie u nas królika na mięso — i myśl tę należy gorąco poprzeć — o tyle znowu byłoby wielce nieodpowiedniem zupełne zaprzestanie hodowli królików czystorasowych. Skąd bowiem wzięlibyśmy potrzebną, a ciągle wzrastająca ilość dobrych rozpłodników potrzebnych do wspomnianej produkcyi królików mięsnych, chyba znowu musielibyśmy uciekać się po nie do zagranicznych hodowców i płacić jeszcze wyższe, niż w kraju ceny — za sztuki nie wiele lepsze, a często nawet gorsze. Ponieważ produkcya sztuk czystorasowych rozpłodowych wymaga nie tylko nauki i doświadczenia — lecz również drożej kosztuje — powinna być przeto prowadzona głównie przez doświadczonych hodowców, gdy tymczasem mniej doświadczeni lub mniej mający czasu dla poświęcenia mogliby zająć się z korzyścią hodowlą królików na mięso.

Wiadomości bieżące.

— **Od Redakcyi.** *Numer niniejszy wydaliśmy nieco wcześniej niż zwykle, numer następny wyjdzie w przepisanym czasie t. j. 1. września.*

— **Filia sanocka** uprasza wszystkich swych członków, by najdalej do 1-go września b. r. zgłosili pisemnie do sekretarza tut. filii, jaki drób (króliki) życzą sobie wziąć na stacye zarodowe.

Również zawiadamia, iż drób (króliki) nadany członkom zeszłego roku (1905) zwracać mają członkowie nieodwołalnie *we wrześniu b. r.* O terminie, w którym dniu będzie filia tut. drób od członków odbierać, zawiadomi każdego członka pisemnie.

Za Wydział:
Górski, sekretarz. *W. Szomek,* prezes.

— **Odłączanie królików.** Niejeden z hodowców miał sposobność przekonania się, że pomimo pozostawienia samicom niewiele młodych do wykarmienia, to jednak często młodzież nie rozwija się należycie, a samice tracą apetyt i chudną. Przyczyny tego należy upatrywać w tem, że młode podrósłszy trochę niepokoją ustawicznie matkę, nie dając jej w końcu ani chwili wytchnienia, tak, że ta formalnie nie może nigdy spokojnie jeść podanego pokarmu i wskutek tego niema dostatecznej ilości mleka.

W podobnych wypadkach doświadczeni hodowcy wiedzą czemu to trzeba przypisać i usuwają matkę z klatki nieraz na cały dzień, aby mogła wypocząć i swobodnie się najeść, poczem dopiero na noc puszczają ją do młodych.

Aby uniknąć chwilowego nawet zastoju w rozwoju potomstwa, należy po 15, a najpóźniej po 21 dniach po wykocie tj. w czasie, kiedy młode wychodzą z gniazda i zaczynają się brać do jedzenia, odgrodzić gniazdo od reszty stajenki zapomocą deski odpowiednio długiej i wysokiej, aby młodzież nie mogła z gniazda wychodzić, a umieścić tamże drabinkę i podawać im siano, rośliny, korzenie i kawałki chleba.

Po odłączeniu w ten sposób młodych, matka nie będąc ustawicznie przez nie niepokojoną, może się zawsze spokojnie najeść i wypocząć, a poczuwszy nagromadzone mleko, sama przejdzie do nich i da im za każdym razem ssać podostatkiem. Zamiast oddzielać gniazdo w podany sposób od reszty stajenki, można też gniazdo urządzić w ten sposób, aby na jego wierzchu mogła samica chronić się przed młodemi; oczywiście, że w tem miejscu musiałaby samica otrzymywać pożywienie, a stajenka musiałaby być odpowiednio wysoka.

Próba zrobiona w tym kierunku z dwiema samicami tej samej rasy, prawie równej wagi, karmiącemi po 5 młodych, wykazała po 8 tygodniach, że samica, którą oddzielono w opisany sposób ważyła o 900 gramów więcej od drugiej, a także potomstwo jej było znacznie cięższe i piękniejsze.

J. V.

— **Hodowla kur rasowych** opracował L. V. J. Warszawa 1906 Wydawnictwo „Kroniki rodzinnej“. Krótka ta broszurka, podająca wskazówki co do budowy i urządzenia kurników, żywienia i pielęgnowania drobiu, przechowywania jaj i hodowli kurcząt — jakoteż zawierająca opis kilku najwięcej hodowanych ras kur i chorób drobiu — jest do nabycia w Redakcyi „Kroniki rodzinnej“ Warszawa, Krakowskie przedmieście Nr. 20.

— **O hodowli królików.** Pod tym tytułem wyszła w języku ruskim broszura, napisana przez Antoniego Kukurę — a wydana nakładem Towarzystwa „Proświta“ we Lwowie i tamże do nabycia po cenie 30 hal.

— **Rolnicza szkoła assocyacyi.** Staraniem powszechnego Związku niemieckich spółek rolniczych założoną została w Darmstadzie (siedziba tego Związku). „Niemiecka rolnicza szkoła assocyacyi“, w której zakończony został niedawno (27. marca br.) pierwszy półroczny kurs naukowy, obejmujący całość nauki o assocyacyi rolniczej.

Wykładano w tej szkole o zasadach assocyacyi rolniczej, o prawie assocyacyjnem, o rachunkowości i prowadzeniu książek w spółkach rolniczych, o wykonywaniu rewizyj, o urządzeniach i działalności Spółek oszczędności i pożyczek, Spółek dla zakupna i sprzedaży, Spółek mleczarskich, Spółek dla zakupna bydła i jaj, o towarach rolniczych, o ekonomii społecznej dla rolników, o przepisach taryfowych na kolejach żelaznych; o rachunkach kupieckich i o korespondencyi w spółkach rolniczych. Naukę pobierało na tym pierwszym kursie 40 uczestników. Oczywiście szkoła ta jest przeznaczoną do kształcenia fachowych pracowników, zawodowo oddających się pracy assocyacyjnej czy — to jako dyrektorowie lub urzędnicy większych Spółek, czy jako lustratorowie, na-

naczelnicy związków Spółek rolniczych, centralnych kas związkowych itp. Olbrzymia bowiem organizacya około 20.000 Spółek rolniczych w Niemczech potrzebuje już obecnie całej armii pracowników zawodowych. W porze letniej mają się w tej szkole assocyacyjnej odbywać różne specyalne kursa np. 14 dniowy kurs dla wędrownych nauczycieli rolnictwa itp. a zimowe półrocze jest przeznaczone na odbywanie głównego sześciomiesięcznego kursu.

— **Jakiej rasy kury mamy hodować?** przez Ryszarda Schönfelda. Warszawa 1906. Dziełko pod powyższem tytułem wzbogaciło w tym roku naszą ubogą bardzo literaturę z dziedziny hodowli drobiu. Mówiąc „wzbogaciło“ oddajemy tylko zasłużone uznanie tej nieobszernej wprawdzie, ale z doskonałą znajomością rzeczy, opracowanej broszurze, wydanej nakładem „*Świata kobiecego*“ w Warszawie“.

W pracy tej obejmującej 61 stron druku, z kilku rycinami, — autor w nader treściwej i jasnej formie zaznajamia czytelnika z warunkami umiejętnego wyboru ras, oraz najużyteczniejszemi rasami kur, a poprzestając na opisie 4 tylko ras z grupy ogólnoużytkowej, średnio-nośnych i dostarczających zarazem dobrego mięsa i najnośniejszych, daje nam przykłady i wskazówki w sprawie „jakiej rasy kury mamy hodować“.

Rzecz cała ścisle odpowiada swemu tytułowi i jest bardzo na czasie, możemy ją przeto usilnie polecić wszystkim hodowcom drobiu i rolnikom i wyrazić szczere podziękowanie autorowi za napisanie tak cennego i praktycznego poradnika, zwłaszcza dla początkujących hodowców.

Dla zaznajomienia Szanownych naszych członków z myślą zasadniczą wspomnianego dziełka, przytaczamy tu w całości ostateczne wywody autora:

„Dając zarys ogólny czterech tylko ras, rządziłem się ideą przeciwdziałania dość rozpowszechnionemu zwyczajowi hodowania kilku różnych ras na jednem podwórzu, a nawet w jednym kurniku. Takie postępowanie usprawiedliwia się zwykle chęcią „spróbowania, która rasa się najlepiej opłaca“. Mojem zdaniem „szkoda czasu i atłasu“ na próby, skoro lepsi od nas znawcy ras już orzekli, które z nich jakiemi przymiotami i niedostatkami się odznaczają. To bałamuctwo odbywa się u nas już dziesiątki lat, a jeszcze nie było przykładu, żeby hodowca po kilkuletnich próbach naprawdę doszedł do jasnego wniosku i stanowczo się zdecydował na pewną rasę lub na określoną krzyżówkę. Krzyżuje się ciągle co rok inaczej, co rok szuka się innych kogutów, co rok sprowadza się inne jaja, a ideoowe perpetuum mobile obraca się w błędnem kole fantazyi, nieobmyślanych hypotez, bezpodstawnych prób i Bóg wie czego, tylko nie na tle realnych i naukowo uzasadnionych projektów. Byłby czas położyć kres temu rozstrzeleniu usiłowań i bezmyślnemu działaniu. Gdyby wszystkie dotychczasowe zabiegi i środki pieniężne były obracane na rozwój paru lub kilku prawdziwie pożytecznych ras, posiadalibyśmy obecnie dorobek, z którym liczyłyby się kraje zachodnio-europejskie, a nawet najdalej w tym kierunku posunięte; produkcją naszych zakładów hodowlanych i zagród włościańskich zalewalibyśmy rynki niemieckie, sprowadzające z samej Rosyi towaru drobiowego za 100 miljonów marek rocznie. A jakie jest obecne nasze stanowisko w tym dziale hodowlanym? Nie posiadamy drobiu ani dla siebie, ani tembardziej dla zagranicy; środkowe, południowe i wschodnie gubernie Cesarstwa wywożą przez nasze komory miljonowe transporty za granicę i ratują nas samych od „głodu drobiowego“, zaopatrując nasze rynki pełnemi ładunkami wagonowemi bitego ptactwa i jaj. Gdy my ciągle ekspermentujemy, Cesarstwo pracuje organicznie. Tam eksperymenta odbywają się w specjalnych zakładach hodowlanych; u nas czyni doświadczenia każdy obywatel (właściwie każda obywatelka, o ile wogóle osobiście drobiem się interesuje) i każdy mieszczanin małomiasteczkowy. I tak schodzą dnie i lata na próbach bez widocznych rezultatów. Czas zatem raz zakończyć tę kosztowną i bezpożyteczną zabawę i skupić uwagę na pracę prawdziwie produkcyjną.

Jako zwolennik chowu jednej tylko rasy każdego gatunku drobiu, gorąco polecam hodowanie jednej z opisanych czterech ras. Większość naszych hodowców będzie skłonna wybrać sobie rasę ogólnoużytkową. Tym łatwo będzie się zdecydować na plymouth-rocki, wajendoty lub orpingtony. Hodowca, zamierzający specyalnie zbywać jaja, nie znajdzie rasy odpowiedniejszej nad minorki.

Za chowem jednej rasy przemawia i ta okoliczność, że nabywcy większych partji jaj lub drobiu żądają towaru jednolitego. Jeżeliby zatem pewna okolica porozumiała się co do chowu jednej rasy i gromadziła swój towar w ognisku wspólnem, znaleźliby się nabywcy, którzy nie mogą jeździć od dworu do dwozu, od chaty do chaty i w każdem gospodarstwie osobno wytargować cenę jakiejś drobnej ilości towaru. Jakkolwiek Niemcy dla naszych eksporterów często granicę zamykają, otwierają ją łacniej dla swoich kupców.

Sprawą niniejszą zadrukowano już dużo papieru. Zwolennicy jednorasowców zaczynają się już pojawiać, lecz zanadto wolno. Może niniejsza praca będzie szczęśliwsza od luźnych artykułów i przyspieszy dzieło reformy w naszych gospodarstwach drobiowych.“

OGŁOSZENIA.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze żadnej odpowiedzialności.

W Administracyi „Hodowcy drobiu“ są do nabycia następujące dziełka z hodowli drobiu, gołębi i królików:

1. Dr. H. Mańkowski: Chów drobiu w Galicyi i sprawa podniesienia tej gałęzi gospodarsfwa krajowego — Cena 1 K 40 h.
2. Dr. B. Obfidowicz: Polskie gołębie rasowe i ich chów. — Cena 65 h.
3. Roullier-Arnoult: Praktyczne wskazówki sztucznego wylęgania i chowu ptactwa domowego i dzikiego, przetł. z franc. Kl. Stasiniewiczowa. — Cena 1 K 10 h.
4. Illustrowany katalog III. kraj. wystawy drobiu we Lwowie z opisami i rycinami poszczególnych ras kur, gęsi, kaczek, indyków, królików i gołębi. — Cena 45 h.
5. Sutermeister M.: *Królik olbrzym flandryjski*, opis i wskazówki o chowie królika olbrzyma flandryjskiego, spolszczył J. Zagaja. — Cena 25 h.

Odpowiedzialny redaktor Dr. **Stanisław Fibich.** Z Pierwszej Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.